

JULIAN AULEYTNER

Warszawa

### KWESTIA SPOŁECZNA W POLSCE 100 LAT PO *RERUM NOVARUM*

Uważam, że dyskusje na tematy nauki społecznej Kościoła możemy prowadzić równolegle na dwóch poziomach refleksji: jak powinno być z punktu widzenia doktryny socjalnej Kościoła i jak jest w konkretnej sytuacji dziś. Moje rozważania będą w gruncie rzeczy koncentrowały się na diagnozie współczesnej kwestii społecznej, ponieważ bez wiedzy na temat tego, jak jest dzisiaj, trudno będzie nam wyciągnąć właściwe wnioski do działań praktycznych. Byłoby to również sprzeczne z tą metodą, którą nauka społeczna Kościoła proponuje. Najpierw trzeba dostrzec problemy, aby móc je ocenić, a następnie działać. Dlatego też moja refleksja poświęcona kwestii robotniczej w 100 lat po *Rerum novarum* jest związana z odpowiedzią na pytanie: jak dzisiaj identyfikujemy kwestię społeczną w Polsce. Chciałbym posłużyć się niektórymi wynikami badań dotychczas mało znanymi albo w ogóle nie znanymi, które niedawno opublikowaliśmy, opierając się na naszych studiach nad kwestiami społecznymi w Polsce w ostatnich latach.

Kwestia społeczna ma zawsze wieloaspektowy charakter, to znaczy w każdej daje się wyodrębnić nie tylko aspekt etyczny, ale również ma ona swój aspekt ekonomiczny, prawny, społeczny, polityczny, a również często techniczny. Gdybyśmy te aspekty kwestii społecznej spróbowali zaprezentować graficznie w postaci koła to można by w nim te aspekty podzielić w określonych proporcjach. Proporcje te, w zależności od zawodu osoby zajmującej się kwestią społeczną, różnie by wyglądały. Etycy prawdopodobnie większość zagadnień społecznych widzieliby w wymiarze etycznym i prawdopodobnie te sprawy zajmowałyby większość obszaru kwestii społecznej. Ekonomiści z kolei skoncentrowaliby swoje rozważania na rachunku ekonomicznym, inne sprawy odsuwając na bok. I tak jest właśnie z kwestią społeczną, że w zależności od profesjonalnego punktu widzenia jest ona prezentowana często dość jednostronnie. Dlatego chciałbym podkreślić, że w naszych rozważaniach jest nam potrzebny wieloaspektowy punkt widzenia postulowany zresztą przez naukę społeczną Kościoła.

Drugim problemem, jaki wiąże się z kwestią społeczną jest subiektywizm i obiektywizm. Ralf Dahrendorf przytaczał kiedyś przykład subiektywnego podejścia do kwestii głodu na świecie. Kiedy ojciec w Indiach ma wyżywić rodzinę z sześciorgiem dzieci i nie może zdobyć pożywienia, to dla niego problem głodu w jego rodzinie jest subiektywnie odczuwany bardzo dotkliwie. Jeżeli on tego pożywienia dla rodziny nie zdobędzie, to mu dzieci po kolei będą wymierać. A jeżeli naukowiec obiektywnie badający problem głodu na świecie będzie problem analizował statystycznie i odłoży pracę naukową na półkę, to w tym czasie umrze być może kilkanaście milionów ludzi, natomiast obiektywnie traktowany problem głodu na świecie po paru latach pracy naukowej będzie można zaprezentować jako dokument rzeczywiście krzyczący o działania solidarne w skali światowej.

W każdej kwestii społecznej, w której dostrzegamy problem krzywdy ludzkiej, dostrzegamy jednocześnie aspekt subiektywny i obiektywny. Aspekty subiektywne i obiektywne niekoniecznie muszą być z sobą mieszane, ale warte są zauważenia.

Pierwszą kwestią społeczną, którą chciałbym tutaj omówić, jest dotkliwie odczuwana przez społeczeństwa, co ma również istotne znaczenie dla działań społecznych, kwestia ubóstwa. Kwestia ubóstwa dzisiaj ma inny wymiar aniżeli 100 lat temu, ale nadal istnieje. Przyczyn ubóstwa w Polsce może być wiele. Mogą to być wypadki losowe, może to być niesprawiedliwość wynikająca z braku zdrowia lub osamotnienia, wielodzietność, alkoholizm, przeludnienie w niektórych mieszkaniach, a nawet amnestia. Badania nad skutkami amnestii przeprowadzonej w 1989 roku wskazują na to, że więźniowie wypuszczeni w ramach tego aktu łaski popadli w natychmiastowe ubóstwo. Więzienie dawało im wikt, opierunek i dach nad głową. Więźniowie wypuszczeni z więzień nie byli poza nimi komukolwiek potrzebni. Akt łaski został przez państwo wykonany i od tego momentu byli skazani zostali zdani na samych siebie. Badania przeprowadzone w Katowicach na próbie kilkuset amnestionowanych wskazywały na to, że większość z nich myślała już o tym, jaki czyn przestępczy popełnić, żeby wrócić z powrotem do więzienia, gdzie sytuacja była bardziej ustabilizowana. Rodzina inaczej sobie ułożyła życie bez tego człowieka, w zakładach pracy również ich nie chciano, ponieważ bano się przestępców. Amnestionowany na wolności zagrażał ładowi społeczno-gospodarczemu w zakładzie pracy, najczęściej takim, gdzie większość stanowili chrześcijanie.

W nauce społecznej Kościoła godność człowieka to wartość. Człowiek ubogi zachowuje nadal swoją godność jako człowiek, a przez swój stan nie może być dalej degradowany. Wymaga to określonych przeciwdziałań. Kiedy mówimy o przyczynach ubóstwa, to zawsze mówimy o człowieku, który mimo wszystkich przeciwności losowych i mimo ubóstwa zachowuje swoją godność, a wraz z nim prawo do zabezpieczenia i opieki.

Bank Światowy w swoim raporcie wskazywał, że w latach osiemdziesiątych liczba ubogich w Polsce wzrosła z 3 milionów 300 tysięcy do 8 milionów 600 tysięcy, wynika więc, że udział ludzi ubogich wzrósł z 9% ogółu społeczeństwa do 25% w roku 1987. Przy dzisiejszej pauperyzacji i rozwarstwieniu dochodu w naszym społeczeństwie prawdopodobnie już nie 25% społeczeństwa, a zdecydowanie więcej, zaliczyć można do ubogich. Duża część społeczeństwa pozostaje na progu ubóstwa, żyje poniżej poziomu socjalnego. Znane jest ubóstwo bezwzględne i ubóstwo względne. Ubóstwo bezwzględne oznacza niezaspokojenie minimalnych biologicznych potrzeb człowieka. Ubóstwo względne istnieje wtedy, kiedy mówimy o odniesieniu sytuacji życiowej ludzi do poziomu dochodów uznanych za normalne, za godziwe w społeczeństwie, określane mianem minimum socjalnego. Bank Światowy badał różne aspekty życia społeczno-politycznego w Polsce, m.in. przez pryzmat minimum socjalnego wytrzymałość społeczeństwa na reformy ekonomiczne, stąd też była badana liczba ludzi ubogich. Powstaje oczywiście pytanie, które odnosi się do świata robotniczego, o czym za chwilę jeszcze będę mówił, jaka granica ubóstwa ma zobowiązywać państwo do pomocy? Gdzie jest ta granica ubóstwa, która państwo jako instytucję organizującą życie publiczne ma zobowiązywać do pomocy społecznej, a gdzie się kończy i człowiek jest zostawiony swojej zaradności albo instytucjom opieki społecznej. Pytanie to ma charakter dyskusyjny, ale także praktyczny. Tego nie da się określić w żadnej encyklice papieskiej; jest to problem lokalnych warunków, w których istnienie ludzi na granicy ubóstwa egzystencji trzeba zabezpieczyć. Tych ludzi musimy identyfikować, wyławiać, ponieważ na chrześcijanach spoczywa zobowiązanie do solidarności, do bycia z ubogimi i do pomocy im.

Drugą kwestią społeczną, która dotyczy świata robotniczego jest bezrobocie. W encyklikach papieskich *Mater et magistra* i *Laborem exercens* określane jest ono jako zło. Państwo ma tak zorganizować proces pracy, aby zapewnić pełne zatrudnienie. Są to wskazania nauki społecznej Kościoła i w gruncie rzeczy nie muszę tutaj cytować odpowiednich ustępów encyklik, ponieważ cofnąłbym się do tego założenia wstępnego, w którym powiedziałem, że chcę przez pryzmat nauki społecznej Kościoła ocenić stan taki, jaki jest, a nie taki jaki powinien być. Mamy zarejestrowanych na koniec marca 1991 roku 1 milion 300 tysięcy bezrobotnych. Statystyka przybliży nas być może do liczby, ale nie oddaje precyzyjnie skali zjawiska. Ale wiemy, że liczba bezrobotnych wzrośnie, być może do dwóch milionów. Mówi się, że większość tych bezrobotnych i tak pracuje na czarno. Ja na to odpowiem pytaniem: A skąd my o tym wiemy? Czy są badania, które to uzasadniają? Czy rzeczywiście ci ludzie, którzy stoją tygodniami, aby się zarejestrować jako bezrobotni, poniżani w swojej godności człowieka, uzależnieni od państwowego biura pracy i od łaski urzędników, rzeczywiście pracują na czarno?

Takich badań naukowych na razie nie ma, natomiast powstają mity, które mają na celu znieczulić naszą wrażliwość.

Bezrobocie inaczej się rozkłada wśród mężczyzn, inaczej wśród kobiet, a inaczej wśród młodzieży. Wiadomo, że w tej chwili przypada 46 kobiet poszukujących pracy na jedną ofertę pracy w skali całego kraju. Wiadomo, że ok. miliona młodzieży poszukuje pracy. To oczywiście nie jest skala bezrobocia opisywana w pamiętnikach bezrobotnych okresu międzywojennego, na bazie to których ówczesny ksiądz S. Wyszyński pisał o moralnych aspektach bezrobocia. Tym niemniej wciąż nie ma ogłoszonego konkursu przez jakąkolwiek instytucję naukową, w tym katolicką, na pamiętniki współczesnych bezrobotnych. Inicjatywę można by podjąć, zależy ona od funduszy. Przed wojną w ramach lewicowego Instytutu Gospodarstwa Społecznego fundusze badawcze na bezrobocie były przeznaczone na dofinansowanie tych bezrobotnych, którzy przysłali pamiętniki. Otrzymano ich przed wojną ponad 700. Bezrobocie polskie różni się od bezrobocia zachodniego tym, że powstaje ono w wyniku restrukturalizacji gospodarki na bazie zmian struktury własności. Bezrobocie zachodnie jest bezrobociem w systemie gospodarki, gdzie dominuje własność prywatna. Nasze bezrobocie powstaje w państwowych zakładach pracy, często z opóźnieniem kilkumiesięcznym. Bezrobocie, które wynika z faktu utraty pracy w państwowym zakładzie pracy nie stwarza szans znalezienia pracy w innym zakładzie pracy, ponieważ z istoty reformy Balcerowicza wynika, że zakłady państwowe mają bankrutować. Są stawiane w trudniejszej sytuacji ekonomicznej i są skazane w gruncie rzeczy na likwidację, wobec tego wszyscy zatrudnieni dotychczas uzależnieni od państwowego pracodawcy stają w obliczu możliwości utraty pracy w ciągu najbliższego roku czy dwóch. Takie zagrożenie istnieje i wiąże się z inną kwestią, którą nazywamy niepewnością społeczną. Jeżeli pojawia się zbiorowe zagrożenie dla losu ludzi to wówczas mamy do czynienia z niepewnością własnego losu, brakiem perspektywy własnego rozwoju i rozwoju rodziny. Niepewność zapanowała w wielu obszarach polskiego życia. Wynika ona z pauperyzacji i zubożenia, z bezdomności, o czym za moment będzie mowa, z przestępczości, z braku pracy. Współczesna niepewność dotyczy nie tylko bezrobotnych, ale dotyczy również tych, którzy mają problemy ze zdrowiem, mieszkaniem, przestępczością i z innymi patologicznymi zjawiskami życia społecznego. Jeżeli mówimy o bezrobociu to zauważamy brak badań dotyczących społecznych skutków tego zjawiska. Czy bezrobocie prowadzi do przestępczości? Prawdopodobnie tak. Ale w jakim stopniu – tego jeszcze nie wiemy. Czy bezrobocie prowadzi do rozpadu rodzin? Być może tak, ale badania, które miały charakter cząstkowy, wskazują, że przejściowo bezrobocie prowadzi do wzmocnienia rodziny, a nie do jej rozpadu. Mimo że bezrobocie w naszym kraju trwa już kilkanaście miesięcy, wciąż jest problemem nie zbadanym, jeśli chodzi o społeczne skutki tego zjawiska.

Wiemy, że bezrobotny ma więcej czasu. Ale jak ten czas on sobie organizuje, czy poświęca go tylko na szukanie pracy, czy też może na prace domowe, prace „na czarno”, bądź na wzmocnienie więzi rodzinnych, o tym wiemy mało. A przecież jest to kwestia społeczna o kapitalnym znaczeniu. Wiemy, że bezrobocie to zło, ale jednocześnie nie potrafimy do końca zidentyfikować jego istoty. Kiedy wchodzimy w szczegółowe badania tego problemu dowiadujemy się bardzo wiele właśnie o społecznych skutkach bezrobocia w poszczególnych rodzinach. Nie są to te same skutki społeczne, jakie miały miejsce 100 lat temu, mimo że kwestia bezrobocia nazywa się tak samo jak wówczas. Dziś inna jest treść tak samo nazywających się kwestii społecznych. Zmiana treści w kwestiach społecznych jest cechą charakterystyczną współczesności. Mimo że nazwy kwestii społecznych pozostają te same, to **t r e ś ć t y c h k w e s t i i s i ę z m i e n i a.**

Kwestia mieszkaniowa jest kolejnym problemem charakteryzującym naszą współczesność. Jest ona równie istotna jak kwestia bezrobocia. Według wykonanych ostatnio badań brakuje w Polsce ok. 2 milionów mieszkań. Deficyt w tym zakresie to nie tylko sprawa młodych rodzin, nie tylko sprawa rozwoju i możliwości założenia rodziny. Dostrzegać musimy problemy społeczne w rodzinach, gdzie występuje nadmierne zagęszczenie. Jeśli byśmy badali, analizowali strukturę potrzeb mieszkaniowych, to by się okazało, że według aktualnych szacunków brakuje nam blisko trzy miliony mieszkań trzypokojowych i większych, podczas gdy mamy względny nadmiar w Polsce mieszkań mniejszych, obliczany na ok. 1 milion 400 tysięcy.

Występuje również nadmierne zaludnienie części mieszkań. W latach 1978–88 liczba ludności w mieszkaniach zaludnionych przez dwie lub więcej osób na pokój zmniejszyła się o 14%, w tym w mieszkaniach o zaludnieniu trzy lub więcej osób na pokój o 27,5%. Mimo tej poprawy w 1988 r. blisko 6 milionów osób zajmowało mieszkania przeludnione, w których na pokój przypadało więcej niż dwie osoby. W tym duża część mieszkała w mieszkaniach, gdzie na pokój przypadało trzy i więcej osób.

Kolejna sprawa to jest wyposażenie mieszkań. Ludzie potrzebują normalnego standardu. Można powiedzieć, że ponad 10 milionów ludzi w Polsce mieszka w mieszkaniach o obniżonym standardzie technicznym.

Jeszcze jedna informacja. W warunkach bardzo złych mieszkało w Polsce blisko  $\frac{1}{4}$  ogółu mieszkańców, tj. ok. 9,5 milionów. Spośród tych 9,5 miliona dwa miliony 400 tysięcy ludzi zajmowało mieszkania skrajnie przeludnione i bez wyposażenia. Warunki takie trzeba określić jako nędzę mieszkaniową. Jako skrajną nędzę mieszkaniową określa się warunki 530 tys. osób zajmujących mieszkania skrajnie przeludnione, nie wyposażone nawet w wodociąg, a nadto użytkowane niesamodzielnie.

Przejawem najskrajniejszej nędzy mieszkaniowej jest bezdomność. Bezdomność łączy się z problemem mieszkań i propozycjami ich komercjalizacji. Bezdomność

rozumiana jest jako brak własnego mieszkania i brak w ogóle jakiegokolwiek dachu nad głową. Szacunki są różne. Ocenia się liczbę bezdomnych w Polsce od kilku tysięcy do nawet 300 tysięcy. W Warszawie ostatnio spotkałem się z bezdomnymi, gdy w domu Romy na Nowogrodzkiej schodziłem wieczorem z wizyty na 4 piętrze, to na poszczególnych piętrach otoczenie wszystkich kaloryferów było już zajęte przez ludzi bez dachu nad głową. Było chłodno, a oni tam znaleźli dla siebie kątek. Każdy mając już swój własny kaloryfer i tekturę, drzemał na kamiennej posadzce. To było w samym centrum Warszawy a nie na dworcu kolejowym. Do kogo należy budynek Romy nie muszę mówić. Ale to nie jest ostatnia kwestia społeczna, jaka dotyczy świata robotniczego. Mamy do czynienia również z tzw. kwestią edukacyjną. Ma ona pozornie niewidoczny charakter, ale dotyczy luki edukacyjnej, luki, która związana jest z różnicą poziomu wiedzy między naszym społeczeństwem a społeczeństwem zachodnim. Według współczesnych badań 16% naszej młodzieży reprezentuje funkcjonalny analfabetyzm.

Spółeczeństwo nasze było edukowane w systemie, który nie znał ryzyka i w którym tzw. odpowiedzialność za własne postępowanie była sprowadzona do minimum. Dotyczyło to gospodarki, w której człowiek był zależny od państwa a nie od własnego efektu pracy. System edukacji społecznej w naszym kraju wymaga zasadniczej reformy. Ludzie muszą być w najbliższym czasie uczeni ryzyka jako naturalnej, immanentnej cechy życia ludzkiego. Muszą być również uczeni odpowiedzialności za własne działania i zaradności oraz tego, że państwo przyszłości nic im już nie da. Mamy już inne państwo niż to, które przez 40 lat wmawiało ogółowi, że wszystko może. Nowy model państwa odbija się również w systemach edukacyjnych, a tego nasi nauczyciele są jeszcze nieświadomi. Nasi nauczyciele w całej Polsce uczą według starych, nie unowocześnionych sposobów. Uczą dalej w ten sposób iluzji. Młodzież jest uczona myślenia o problemach często drugo- i trzeciorzędnych, a to opóźnia rozwój. Dotyczy to nie tylko młodzieży, ale również ludzi dorosłych.

Mamy również w Polsce kwestie mniejszości narodowych. Badania wskazują, że tych mniejszości jest sporo. Jeżeli mówimy o mniejszościach, to myślimy o dyskryminacji społecznej i o prawach do autonomii 200 tys. Ukraińców, 180 tys. Białorusinów, 20 tys. Słowaków, 15 tys. Żydów i Cyganów. Jest u mnie pisana praca magisterska na temat polityki społecznej wobec Cyganów. Okazuje się, że nie ma żadnych przepisów prawnych, które by wyodrębniały grupę Cyganów z punktu widzenia ich praw. A przecież oni mają swoje odrębności, nie uznawane zupełnie nawet w środowisku lokalnym. Kwestia mniejszości narodowych stanowi fragment kwestii społecznej, co do której mamy moralne zobowiązania jako ludzie wierzący.

O kwestii zdrowia nie wspomnę, ponieważ na temat zdrowia wiemy stosunkowo wiele. Większość naszego społeczeństwa jest chora, obniża się średnia wieku

mężczyzn. Nie chciałbym tego tematu rozwijać, ale jest to kolejny fragment kwestii społecznej. Do niedawna ok. 5 mln robotników pracowało w warunkach szkodliwych lub uciążliwych dla zdrowia. Mieliśmy przypadki w przemyśle lekkim, kiedy kobieta na jednej zmianie przemieszczała trzy tony wyrobów gotowych, co praktycznie równało się treningowi ciężarowca kadry narodowej. Mieliśmy przypadki pracy kobiet w ciąży na zmianach nocnych z powodu przymusu ekonomicznego stwarzanego przez państwo. Dlatego trzeba obserwować i badać problemy pracy robotników. Trzeba dostrzegać warunki pracy na zmianach nocnych, nadmierny hałas, zapylenia oraz ich skutki – pylicę, azbestozę, ołowicę, rtęć, a więc choroby, które skracają życie, powodując uszczerbek na zdrowiu pracownika, jak również zmiany genetyczne. Śląsk jest w ogóle eksperymentem na żywych ludziach. Ekologiczne problemy stają z całą siłą przed nami, wiążą się ze zdrowiem i z przyszłością.

Powstaje pytanie, jakie są zachowania ogółu społeczeństwa wobec wymienionych kwestii społecznych? Zachowania te dają się sprowadzić do kilku określeń. Minimalizacja uczestnictwa w życiu publicznym, ucieczka w prywatność. I to są cechy, które nadal się obserwuje. Sytuacja nie zmieniła się mimo zmiany ustroju politycznego i gospodarczego. Ludzie nadal uciekają w prywatność, minimalizują swoje uczestnictwo w życiu gospodarczym, społecznym i politycznym. Do argumentów przemawiających za tym należy brak akceptacji świata władzy. Jest to wniosek wynikający z badań. Akceptacja świata władzy ma charakter stosunkowo elitarny, płytki. Podkreśla się, że władza nie reprezentuje interesów rolników, ani robotników, ani rzemieślników, ani inteligencji.

Na zakończenie chciałbym poruszyć problem pracy. Praca jest, jak mówi Jan Paweł II w *Laborem exercens*, najistotniejszym kluczem do rozwiązania kwestii społecznych. Jesteśmy w poszukiwaniu nowego ustroju, próbujemy określić wartości, które mają ten ustrój kształtować. Na bazie nauczania społecznego Papieża, można sformułować konkluzję, że dzisiaj idzie nie o przymus a o wyzwolenie pracy. Państwo, jako państwowy kapitalista, wymuszało pracę. A dzisiaj chodzi o wyzwolenie tej pracy. Wyzwolenie pracy wiąże się z godnością człowieka, z realizacją jego praw, dotyczy także innego modelu działania państwa. Generalnie rzecz biorąc trzeba bowiem nowy ustrój pracy widzieć przez pryzmat rodziny, zakładu pracy, państwa, związków zawodowych. Rodzina jest bowiem, wbrew pozorom, pierwszym miejscem wychowania do pracy; od niej zależy, jak będą pracowali dorośli ludzie. Edukacja do pracy jest ważną kwestią ewangeliczną (Chrystus pracował wraz ze św. Józefem). Być może, że do tych źródeł warto wrócić. W rodzinie kształtuje się postawy wobec pracy, to także pierwsze miejsce organizowania dobrej roboty. Jeżeli mówimy o poszukiwaniu nowego ustroju pracy, to trzeba zacząć od rodziny. Rodzina nie może być wykorzystywana przez państwo jako dostarczyciel taniej siły roboczej, lecz musi być traktowana podmiotowo.

Staje przed nami, katolikami, dylemat: jak w obliczu polityki rządowej, która prowadzi do pauperyzacji społeczeństwa, nadać człowiekowi własność. Przez płacę? Przecież płaca traci na wartości. Stoimy przed podstawową sprzecznością naszego rozwoju, jeżeli mamy mówić o rozwoju etycznym. Państwowa polityka prowadzi do pauperyzacji. Kościół mówi: trzeba upowszechnić własność. Nadal bezpłatnie? Grozi to utratą motywacji ludzi do zabiegania o tę własność, ponieważ to co darmo dane, nie jest szanowane.

Sprzeczności muszą być rozwiązywane programowo. Musimy o tych sprzecznościach mówić mocno, wprost, w oczy politykom, ponieważ jest to kwestia realizacji prawa do pracy, prawa do poszanowania godności. Ostatnio zapoznałem się z rządowym programem Ministerstwa Pracy i Spraw Socjalnych dążącym do neutralizacji skutków bezrobocia, ale nie walki z bezrobociem. Stoimy w obliczu wyzwania, jakie staje z punktu widzenia nauki społecznej Kościoła, a dotyczy prawa do pracy. Jeżeli państwo nie umie i nie chce realizować prawa do pracy, to kto inny ma to prawo realizować?

Jeżeli mówi się, że za rozwiązanie problemu bezrobocia odpowiedzialne jest nie tylko Ministerstwo Pracy, ale i Centralny Urząd Planowania, Ministerstwo Finansów, Ministerstwo Edukacji Narodowej (bo tam znajduje się kwestia przekwalifikowania), oraz jeszcze kilka innych resortów, to znowu powstaje pytanie, kto naprawdę jest odpowiedzialny za politykę pracy z punktu widzenia państwa? To jest właśnie przykład na to, jak biurokracja państwowa nie reformuje państwa, aby skutecznie podejmować i rozwiązywać określone problemy społeczne z punktu widzenia godności człowieka. Program rządu to czysty monetaryzm, który oznacza prymat pieniądza nad człowiekiem. Doświadczamy jak silny jest fetysz pieniądza i rynku, ponieważ bezrobocie zostało poddane bezwzględny prawom działania rynku, a nie wartościom etycznym, postulowanym w nauce społecznej Kościoła. Jako Lud Boży i hierarchia przegrywamy walkę o nasze wartości. O tym trzeba mówić głośno. Jeżeli my, jako katolicy nie powiemy tego, to nikt tego za nas nie powie. Sprawa zaś wróci i przez historyków będzie za lat kilkanaście na KUL-u analizowana jako stracona szansa.

Po rodzinie jest zakład pracy, który należy tworzyć oddolnie, a nie odgórnie. W nim realizuje się upowszechnianie własności, choć stawiamy pytanie, jak? Przy braku kapitału nie jest to proste do realizacji. Rodzi się kolejne pytanie: jaka siła społeczna będzie „wyciągać” Polskę z kryzysu? Wiemy już, że nie klasa robotnicza, gdyż była ona traktowana przez państwo jako siła robocza. Tę siłę trzeba dopiero tworzyć. Stan średni, który stanowi siłę gospodarek zachodnich, dotychczas jest w Polsce niszczone systemem podatkowym. Stan średni wymaga ulg, inaczej nie stworzymy rzemiosła, usług oraz różnego rodzaju poziomych więzi kooperacyjnych nie istniejących w systemie państwowym. Klasa robotnicza kierowała się w przeszłości tzw. „interesem klasowym”. Nauka społeczna Kościoła

zaleca nam dobro wspólne. Dlatego nadzieja w stanie średnim, który może się kierować dobrem wspólnym, a nie wąsko rozumianym interesem klasowym. W jego ramach organizuje się dziś strajki o podłożu ekonomicznym, aby wymusić podwyżki grupowe kosztem najsłabszych socjalnie. Brak jest solidarności w sprawiedliwym podziale tego co zbywa, jest za to walka o wyrwanie dla siebie maksimum bez oglądania się na innych.

#### THE SOCIAL QUESTION IN POLAND 100 YEARS AFTER *RERUM NOVARUM*

##### S u m m a r y

The author's considerations are concentrated on a diagnosis of the present social situation in Poland. He bases himself on the method which is accepted in Catholic social teaching. According to this method one has to get to know the social reality first, then evaluate it, and finally perform actions. As to the social question he notices an ethic, economical, legal, political and technical aspect. In the social question is taken he notices at the same time a subjective and objective aspect.

According to the author the primary social question in Poland is poverty. Referring to the report issued by World Bank, he quotes that in the 1980s the number of poor people in Poland raised from 3.300.000 to 8.600.000 (from 9 per cent to 25 per cent in 1987). In 1991 the number increased.

Secondly, he regards unemployment, which he calls an evil, as a social question. He is in favour of full employment. The author is sceptic about statistical data which deal with the number of the unemployed; in fact there are more unemployed than statistics show. Polish unemployment is different from that in the West. In Poland it is due to the restructuring of economy on the basis of the change in the structure of property; in view of Balcerowicz's economical policy, and a planned reform, the state manufactories are supposed to go bankrupt. Western unemployment occurs in the economy based on private property. Unemployment brings about uncertainty of one's own lot, pauperization of the society, homelessness and delinquency, in a word, social pathology. This problem has not been sufficiently investigated into.

The third problem is hunger for flats. Poland lacks 2.000.000 flats. There is an excessive population of the part of flats. For more than two persons there was one flat in 1988. More than 10.000.000 live in flats whose technical standard is very poor (no running water).

The fourth problem is health care. The author mentions here women who work in deleterious conditions. He says that until not long ago 5.000.000 people worked in deleterious or hazardous to health conditions.

Against this background there appeared the phenomenon of social escape (some part of the society) into privacy – minimal participation in economical, social and political life, as well as disapproval of the state authorities. The authorities do not represent farmers', workers', craftsmen's or the intelligentsia's interests.

Summing up the author claims that one should restore to human labour its proper dignity and value in economical life. „[...] the State has not been able to reform inasmuch as it is not able to undertake and solve particular social problems from the point of view of man's dignity”.

*Translated by Jan Kłos*